GLOBALNIE · ANALIZA

DYSKRETNY UROK ELONA MUSKA

Marcin Żyro · 27 kwietnia 2022

Amerykański miliarder Elon Musk dopiął swego i został właścicielem Twittera. Transakcja warta blisko 44 miliardy dolarów wywołała entuzjazm zwłaszcza wśród prawicowych użytkowników portalu, bo najbogatszy człowiek świata jest przeciwnikiem cenzury. W ostatnich miesiącach wyraźnie sugerował zresztą swój sprzeciw wobec politycznej poprawności.

Na początku kwietnia dyrektor generalny Tesli i SpaceX zelektryzował opinię publiczną informacją o staniu się głównym udziałowcem wspomnianego medium społecznościowego. Udało mu się bowiem kupić 9,2 proc. akcji Twittera. Niecałe dwa tygodnie później ogłosił natomiast chęć przejęcia pełnej kontroli nad portalem. Śmiała deklaracja nie spodobała się części jego akcjonariuszy, w tym między innymi saudyjskiemu księciu Alwaleedowi bin Talalowi. Pozew wobec Muska złożył z kolei inny udziałowiec Twittera, zarzucając mu zbyt późne ogłoszenie kupna pierwszego pakietu akcji.

Największe kontrowersje wzbudziły źródła finansowania całej transakcji. Musk przed dwoma tygodniami zaoferował akcjonariuszom 52,40 dolarów amerykańskich w gotówce za każdą pojedynczą akcję komunikatora. Już wcześniej było jednak wiadomo, że posiada on jedynie część tej kwoty. Według medialnych doniesień mamy więc do czynienia z największym w historii zakupem wspomaganym kredytem, bo miliarder ze swojej kieszeni wyłożył 21 miliardów dolarów.

Udziały zostały tym samym sprzedane przez akcjonariuszy z blisko 38 proc. premią w stosunku do ceny zamknięcia akcji Twittera z 1 kwietnia, gdy właściciel Tesli ogłosił objęcie pierwszej partii udziałów. W ostatnich dniach musiał on jednak odbyć serię spotkań, aby przekonać pozostałych akcjonariuszy do transakcji. Chodziło w tym kontekście głównie o długoterminowych inwestorów oczekujących około 60 dolarów za akcje. Poza tym Musk zdobył sobie przychylność większości udziałowców po zapewnieniu ich, że otrzymał finansowanie od banku inwestycyjnego Morgan Stanley.

CZYTAJ TAKŻE: Big Tech silniejszy niż atomowy przycisk

Strażnik wolności słowa

Dopięcie całej transakcji zostało z entuzjazmem przyjęte zwłaszcza przez kierownictwo Twittera. Prezes zarządu Bret Taylor zapewnił opinię publiczną, że oferta Muska została w sposób „przemyślany i kompleksowy" przeanalizowana pod kątem wartości portalu, zaufania do nowego właściciela i źródeł finansowania zakupu. Ostatecznie jego władze uznały transakcję za najlepszą drogę do dalszego rozwoju Twittera. Dyrektor ds. technologii Parag Agrawal wyraził natomiast dumę z pracowników portalu, bo ich praca „nigdy nie była tak ważna".

> Szczęśliwe zakończenie procesu kupna Twittera skomentował również sam Musk. W swoim

> oświadczeniu podkreślił znaczenie wolności słowa dla funkcjonalnej demokracji, określając sam portal mianem „cyfrowego placu miejskiego, na którym debatuje się o sprawach kluczowych dla przyszłości ludzkości".

Jednocześnie najbogatszy człowiek na świecie nie ukrywa, że konieczne będzie wprowadzenie szeregu zmian. Prawdziwa debata ma być bowiem możliwa po uprzednim „zwiększeniu zaufania, wyeliminowaniu spamujących botów i uwierzytelnieniu wszystkich użytkowników". Twitter ma tym samym być „miejscem lepszym niż kiedykolwiek", co będzie wiązało się również ze zmianą jego niektórych funkcji.

Od dawna w wypowiedziach Muska przewijała się właśnie kwestia konieczności zapewnienia wolności słowa w Internecie. Na kilka godzin przed oficjalnym potwierdzeniem zakupu napisał on zresztą na swoim koncie specjalną odezwę, w której zwrócił się do swoich najzagorzalszych krytyków. Zachęcał ich do pozostania na Twitterze, bo „właśnie na tym polega wolność słowa".

Musk od dawna kreował się w wywiadach na swoistego mesjasza swobody wypowiedzi. Niedawno twierdził, że kupno komunikatora nie jest dla niego przedsięwzięciem mającym przede wszystkim generować zyski, bo chciałby w pierwszej kolejności, aby „społecznościówka była ostoją wolności słowa w internecie". Według jego definicji tego pojęcia, „dobrze funkcjonująca wolność słowa" polega na możliwości czytania denerwujących opinii wyrażanych przez nielubianych przez nas ludzi.

CZYTAJ TAKŻE: Czy masowe wypatrywanie trolli się nam opłaci? Dezinformacja a reakcja społeczeństwa

Twitter się zmieni...

Jak już wspomniano, Musk zdawkowo przedstawił swoje najbliższe plany związane z Twitterem. Chce więc w pierwszej kolejności zapewnić jego użytkownikom wolność wypowiedzi nie tylko poprzez eliminację „spamujących botów", lecz także przez uczynienie z portalu prywatnej firmy i przez zmianę dotychczasowej polityki moderacji. Na portalu ma być więc możliwe wyrażanie wszystkich opinii, o ile nie są one niezgodne z obowiązującym prawem.

> Nic więc dziwnego, że zakup Twittera przez założyciela Tesli nazywany jest zwłaszcza przez jego krytyków „wrogim przejęciem". Jednym z elementów wolnościowej polityki Muska ma być bowiem ujawnienie sposobu funkcjonowania algorytmów, stanowiących jeden z najbardziej kontrowersyjnych elementów działalności praktycznie wszystkich mediów społecznościowych.

Zdaniem Muska tylko w ten sposób użytkownicy mogą zrozumieć, dlaczego Twitter wywiera wpływ na publikowane przez nich treści, chociażby jeśli chodzi o wzmocnienie lub osłabienie ich widoczności dla innych internautów. Już w tej chwili jedno z najpopularniejszych mediów społecznościowych oferuje dostęp do niektórych algorytmów, ale dzięki pełnej jawności nie będą możliwe ręczne albo automatyczne manipulacje treścią.

W tej kwestii nowy właściciel Twittera z pewnością uzyska poparcie chociażby Jacka Dorseya, współz-

założyciela i byłego dyrektora generalnego portalu. Niedawno odpowiedział on nawet na opublikowana przez Muska ankietę, w której miliarder pytał użytkowników portalu o kwestię jawności algorytmów. Zdaniem Dorseya każda osoba korzystająca z mediów społecznościowych powinna sama decydować, czy chce używać określonych rozwiązań.

Sam Musk nie ucieka zresztą od innych czysto technicznych kwestii. Opowiada się choćby za możliwością edycji wpisów zamieszczanych na Twitterze, choć opcja ta miałaby być dostępna tylko przez określony czas po wysłaniu tweeta. Obecnie serwis za pośrednictwem subskrypcji Twitter Blue oferuje taką możliwość do 30 sekund po publikacji, ale usługa jest odpłatna i między innymi z tego powodu nie cieszy się zbyt wielką popularnością.

...bo jest co poprawiać

Sprawy finansowe w ostatnim czasie były jedną z najbardziej drażliwych kwestii dla kierownictwa Twittera. Przychody portalu co prawda rosły, ale dużo wolniej niż zakładały ambitne cele rozwojowe jednego z największych technologicznych gigantów. Tym samym w ciągu ostatniego kwartału ubiegłego roku wzrosły one o 22 proc. do kwoty 1,6 miliarda dolarów. Dodatkowo w ciągu całego roku liczba aktywnych codziennie użytkowników zwiększyła się o 25 milionów.

Zdaniem specjalistów wzrost przychodów do satysfakcjonującego poziomu może być nie do osiągnięcia, jeśli zrealizowane zostaną niektóre plamy Muska. Zwłaszcza jeśli chodzi o ograniczenie reklam w płatnych usługach oferowanych przez Twittera. Poza tym reklamodawców może odstraszyć zapowiadana prawie nieograniczona swoboda wypowiedzi. Firmy na ogół nie chcą być bowiem kojarzone z kontrowersyjnymi treściami, dlatego przed dwoma laty blisko dwieście firm wzięło udział w bojkocie Facebooka. Zarzucały one jego właścicielowi Markowi Zucherbegowi, że nie walczy on odpowiednio z dezinformacją i nieodpowiednimi treściami.

> Twitter jest też często krytykowany za bycie notorycznie dysfunkcyjną firmą, bo nie nadąża za konkurentami pokroju Facebooka i TikTok'a. Nowe funkcje i aktualizacje już istniejących są niezwykle sporadycznie wprowadzane przez portal, a jak już dochodzi do zmian są one dezorientujące i tym samym denerwujące użytkowników.

Zbyt wolne wdrażanie zmian było przyczyną odejścia z Twittera Dorseya, który został zastąpiony przez Agrawala. Z pracy współzałożyciela portalu byli niezadowoleni niektórzy jego akcjonariusze. Ich zdaniem Dorsey zbyt wolno wdrażał wszelkie innowacje, dlatego nie był w stanie sprostać wspomnianym już oczekiwaniom dotyczącym dynamicznego rozwoju komunikatora. Warto podkreślić, że wśród zmian czekających Twittera już wtedy wymieniano większą przejrzystość działania mediów społecznościowych.

Nie należy jednak oczekiwać, że Musk zdecyduje się na bardzo daleko idące zmiany. I to nie tylko z powodu nieznajomości rynku mediów i komunikacji, co zarzuca mu spora część jego krytyków. Twórca Tesli, SpaceX czy X.com nie musi przeprowadzać daleko idącej rewolucji, bo mimo swoich niedoskonałości Twitter cały czas jest ważnym centrum debaty i platformą przekazywania informacji. Zwłaszcza w porównaniu do coraz bardziej denerwującego reklamami i spamem Facebooka.

CZYTAJ TAKŻE: Czy prawica rozumie cyfrowego chłopa?

Postępowy konserwatysta

W jednym z niedawnych wywiadów Musk odniósł się do dotychczasowej polityki blokowania użytkowników Twittera. Stwierdził więc, że jest bardzo ostrożny z „banami" i wolałby jednak wprowadzać ograniczenia czasowe dla osób dopuszczających się łamania obowiązujących regulacji. Nie odniósł się jednak wprost do sprawy ewentualnego odblokowania byłego amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa, którego konto zostało zawieszone po ubiegłorocznym szturmie jego zwolenników na Kapitol.

> Z pewnością jako nowy właściciel Twittera Musk będzie musiał zająć stanowisko w tej głośnej kwestii. Tego zapewne będą oczekiwać od niego zwolennicy amerykańskiej prawicy, którzy entuzjastycznie przyjęli zakup przez niego portalu. Według sondaży czują się oni bowiem dotknięci cenzurą ze strony mediów społecznościowych, gdy tymczasem miliarder określa siebie mianem „absolutysty wolności słowa".

To niejedyna deklaracja zjednująca mu sympatie konserwatywnej części opinii publicznej. Biznesmen w ostatnim czasie dał się poznać chociażby jako krytyk platformy streamingowej Netflix, a dokładniej oferowanych przez nią produkcji. Przyczyn niedawnego spadku jego użytkowników upatrywał więc we „wciskaniu na siłę poprawności politycznej" niemal do wszystkich filmów i seriali. W kontekście kłopotów Netflixa napisał również o „Woke Mind Wirus" („Wirus osób świadomych społecznie"), który ma najbardziej zagrażać cywilizacji.

Sporej części prawicowej opinii publicznej podobało się również jego stanowisko wobec pandemii koronawirusa. Musk porównywał bowiem COVID-19 do przeziębienia i uznawał „niebezpieczeństwo paniki znacznie przewyższające niebezpieczeństwa wirusa", krytykując dodatkowo władze za „przymusowe więzienie ludzi w ich domach, wbrew konstytucyjnym prawom". Miliarder ostrzegał też wielokrotnie przed negatywnymi skutkami dalszego rozwijania sztucznej inteligencji.

Postępowcy wpadli w furię po jego wypowiedziach na temat transportu publicznego. Zdaniem Muska nieprzyjemne jest samo korzystanie z niego wraz z obcymi ludźmi, nie wspominając już o ograniczeniach związanych z jego zasięgiem i rozkładem jazdy. Z drugiej strony nowy właściciel Twittera popiera szereg progresywnych postulatów, na czele z walką z globalnym ociepleniem gwarantowanym dochodem podstawowym. Jeszcze osiem lat temu określał zaś sam siebie mianem „pół Demokraty i pół Republikanina".

Wyzwania

Najpopularniejsze portale społecznościowe broniły się dotąd skutecznie przed podleganiem jakimkolwiek zewnętrznym regulacjom, aby unikać opodatkowania i przede wszystkim samemu narzucać reguły funkcjonowania w rzeczywistości wirtualnej. Zaczyna się to jednak powoli zmieniać, zwłaszcza w Europie. Najświeższym tego przykładem porozumienie Parlamentu Europejskiego i państw członkowskich Unii Europejskiej w sprawie nowego kształtu Aktu o usługach cyfrowych.

> Nowe rozwiązania przyjęte przez Brukselę nie mają jednak na celu zapewnienia użytkownikom wolności słowa. Wręcz przeciwnie, ich celem jest zmuszenie portali społecznościowych do większej kontroli treści pod kątem bliżej niesprecyzowanej dezinformacji czy szerzenia „mowy nienawiści". Łamanie unijnego prawa ma więc słono kosztować technologicznych gigantów.

Podobne plany istnieją w samych Stanach Zjednoczonych, chociaż trudno będzie im zdobyć poparcie polityczne. Aktywiści związani głównie ze środowiskami progresywnymi próbują więc lobbować między innymi za utworzeniem specjalnego biura bezpieczeństwa cyfrowego przy Federalnej Komisji Handlu. Jego podstawowym zadaniem byłoby kontrolowanie treści pod względem zagrożeń dla dzieci, ale zwolennicy przepisów nie ukrywają także swoich innych celów. Amerykanie tak jak Europejczycy chcieliby więc walczyć z dezinformacją i „mową nienawiści".

Nie wiadomo więc w jakim otoczeniu przyjdzie już niedługo działać Muskowi. Czy rzeczywiście przejdzie do historii jako niezłomny obrońca wolności słowa, czy też będzie musiał zarzucić swoje ambitne plany na rzecz przestrzegania nowych regulacji. Istnieje także inna możliwość, zupełnie nie brana pod uwagę przez rozgrzane głowy entuzjastów tej transakcji. Najbogatszy człowiek może bowiem wykorzystywać go w dotychczasowych celach, czyli do manipulacji rynkiem kryptowalut czy kursem swoich firm. Jak widać jesteśmy więc świadkami naprawdę pasjonującego wydarzenia.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dyskretny-urok-elona-muska/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć